My, ludzie, jesteśmy bardzo mocno zakorzenieni w tym świecie. Nie tylko dlatego, że troszczymy się o naszą codzienność: o to, co będziemy jeść i pić, o pracę, o zdrowie, o dobro nasze i naszych bliskich, których kochamy. Troszczymy się też o dobro wspólne, o Ojczyznę… Nasze zakorzenienie tu, w doczesności, przejawia się również w tym, że chcemy wszystko kontrolować. Tak, współczesny człowiek chce mieć wszystko pod kontrolą. Chce przewidzieć to, co się wydarzy – na przykład w pogodzie – aby nic go nie zaskoczyło. Aby w razie czego mógł zabezpieczyć swoje dobra, zabezpieczyć siebie i bliskich. Aby zdążył wykupić odpowiednie ubezpieczenie… Współczesny człowiek chce zarządzać tym światem w sposób nieograniczony. Chce decydować o tym, czy dziecko może się urodzić; chce decydować o tym, czy osoby starsze i chore mają prawo do życia… Chce tworzyć nowe prawa moralne, niszcząc tradycyjny obraz małżeństwa. Chce kontrolować sumienia innych.

Takie zakorzenienie w doczesności i chęć kontroli wszystkiego wokół nie jest wymysłem współczesności. Ludzie zawsze wyznaczali sobie cele, wyznaczali drogi wiodące do osiągnięcia celu. I chcieli kontrolować to, co dzieje się wokół, chcieli wytłumaczyć i zrozumieć otaczający świat.

Chęć wykorzystania rozumu jako Bożego daru jest czymś dobrym. Jednak przecenianie jego roli i możliwości zawsze w historii kończyło się źle. Bo człowiek nie jest miarą wszechrzeczy, człowiek nie jest stwórcą świata! Człowiek nie może tworzyć norm etycznych, które nie są zgodne z wolą Boga. Bo wtedy błądzi, buduje świat, w którym pełno jest niesprawiedliwości i smutku, w którym dominuje przemoc.

Dobrym przykładem działania, które opiera się tylko na ludzkich przemyśleniach, jest sytuacja społeczna w Meksyku na początku XVI wieku. Opowiada o niej film „Cud Guadalupe”. Do tego kraju razem z misjonarzami przyjechali Hiszpanie. Misjonarze głosili Ewangelię, opowiadali o Jezusie Chrystusie, o Bożej miłości do ludzi. Znajdowali chętnych słuchaczy, ale efekty duszpasterskie były dalekie od oczekiwań. Tubylcy wrogo odnosili się do przybyszów, nie chcieli zrezygnować z pogańskich wierzeń. Hiszpanie i Aztekowie zaczęli powoli tracić kontrolę nad wydarzeniami. Coraz częściej dochodziło do nieporozumień, do przemocy.

Gdyby obydwie strony „okopały się” na swoich stanowiskach, z pewnością doszłoby do krwawej wojny. Na szczęście do akcji wkroczyła Matka Boża. Wybrała jednego człowieka – ubogiego, skromnego, który w sercu czuł prawdę objawioną przez Boga, że „zło należy dobrem zwyciężać”. 9 grudnia 1531 roku Maryja ukazała się Juanowi Diego, rozmawiała z nim i obiecała pomoc dla wszystkich ludzi, którzy do Niej będą się uciekać. Chciała też, aby w miejscu objawień powstała świątynia. W tym celu Matka Boża wysłała Juana Diego do miejscowego biskupa i aby udowodnić prawdziwość słów posłańca, dokonała niesamowitego cudu. Mężczyzna znalazł w środku zimy na zboczu góry kwitnące róże. Zebrał je i zawinął w swój płaszcz uszyty z włókien agawy. Gdy przyniósł dar biskupowi, kwiaty zniknęły, a na tkaninie pojawił się wizerunek Maryi.

Ten cudowny obraz od niemal 500 lat poddawany jest różnym badaniom. Tak, ludzie chcą zrozumieć, chcą wiedzieć, jak powstał, kto go namalował. Ale nauka wciąż jest bezradna. Nie można określić, jak powstały barwniki wykorzystane do stworzenia dzieła. Nie można znaleźć wyjaśnienia faktu, że włókna agawy się nie rozpadły, że mimo upływu tak długiego okresu czasu wciąż są świeże! Nie można wytłumaczyć tego, że na obrazie, obok Matki Bożej, są gwiazdy, których ułożenie dokładnie odpowiada położeniu gwiazd z czasu i miejsca objawień. Nie można wyjaśnić faktu, że źrenice Maryi wyglądają „jak żywe”, że odbija się w nich postać Juana Diego i innych osób znajdujących się w pokoju biskupa w chwili, gdy powstał obraz.

Biskup Zumarraga uwierzył młodemu Aztekowi, uwierzył Maryi! Niemal natychmiast, zgodnie z wolą Bożej Matki, zaczął budowę kaplicy w miejscu objawień. A Maryja zaczęła nawracać mieszkańców Meksyku! Do czasu objawień najczęściej o chrzest proszono dla umierających. Zaraz po objawieniach do misjonarzy zaczęli się zgłaszać tubylcy w liczbie przekraczającej oczekiwania – w ciągu kilku lat chrzest przyjęło ponad 9 milionów ludzi! Ewangelia trafiała prosto do ich serc, bez wrogości – tak działa miłość Bożej Matki. Ona jednym objawieniem nawróciła miliony ludzi!

Maryja żyje wśród nas. Jest obecna w naszej codzienności. Chce nam pomagać, abyśmy – mimo codziennych trosk, mimo zakorzenienia w tym świecie – z czystym sercem przyjmowali Ewangelię. Abyśmy każdego dnia żyli wiarą. Abyśmy przede wszystkim kontrolowali swoje sumienia, które powinny być czyste i zasłuchane w słowa płynące z Pisma Świętego.

Maryja udowadnia, także przez takie cuda jak Jej wizerunek z Guadalupe, że Bóg jest! Pokazuje, że zaufanie Bogu przynosi dobro! Dlatego módlmy się o odwagę wiary dla siebie i dla tych, których kochamy. Amen.